

Stany Zjednoczone nie ukróca inwigilacji

22 listopada 2014

Bez inwigilacji dzieci będą umierać, a przecież podglądanie nikomu nie szkodzi! Brzmi to śmiesznie? Być może, ale właśnie takie argumenty mogły sprawić, że w USA upadła ustawa przeciwko nadmiernej inwigilacji.

Osoby, które uważnie śledziły wydarzenia po aferze Snowdena, z pewnością słyszały o projekcie ustawy USA Freedom Act. Była to propozycja dwóch parlamentarzystów, którzy chcieli „przywrócić Amerykanom prawa do prywatności” przez wstrzymanie masowego zbierania billingów.

ZABRAKŁO DWÓCH GŁOSÓW

Ustawa miała zmusić rząd do ujawniania większej ilości informacji o skali inwigilacji. Przewidywała też utworzenie instytucji specjalnego rzecznika, który pilnowałby praw obywateli, działając przy specjalnym sądzie FISC.

18 listopada ta ustawa została zablokowana w Senacie. Aby prace nad nią poszły dalej, potrzebne było 60 głosów. Niestety tylko 58 senatorów głosowało za. W Polsce wywołało to komentarze o tym, że Amerykanie nadal będą zniewoleni inwigilacją. Należy jednak dodać, że ustawa USA Freedom Act dotyczyła tylko wybranych obszarów inwigilacji, a jej tekst w czasie prac został nieco „osłabiony”. Ta ustawa mogła być raczej krokiem w kierunku zwiększenia kontroli nad służbami.

Dlaczego senatorowie głosowali przeciwko? Zapewne dla części z nich istotny był strach przed terroryzmem i przestępczością. Poza tym minęło już trochę czasu od afery Snowdena i presja na ochronę prywatności jest wyraźnie mniejsza. Zmiany tendencji widać nie tylko w senacie. W debacie publicznej w USA coraz częściej pojawiają takie argumenty za inwigilacją, które po

aferze Snowdena padać już nie powinny.

INWIGILACJA CHRONI DZIECI!

Czytelnicy zapewne pamiętają, jak szef FBI skrytykował Apple za szyfrowanie w iOS. Potem to samo zrobił prokurator generalny USA przy okazji konferencji poświęconej pedofilii.

Teraz „Wall Street Journal” poinformował, że ważny urzędnik z Departamentu Sprawiedliwości poinformował firmę Apple o zagrożeniach wynikających z szyfrowania danych na smartfonach. Ten urzędnik stwierdził, że jakieś dziecko może umrzeć, bo policja nie będzie w stanie w porę namierzyć przestępcy, nie mając dostępu do danych z iPhone’a!

Przedstawiciele Apple mieli stwierdzić w odpowiedzi, że państwo powinno zmienić prawo, by wymagać od firm ujawniania danych ze smartfonów. Przedstawiciel Departamentu zasugerował, że nie jest to wykluczone, gdy już jakieś dziecko umrze.

Straszenie krzywdą dzieci to klasyczny populistyczny zabieg, który służy do uzasadniania wątpliwych działań lub roszczeń władz. Na pierwszy rzut oka wydaje się to mocnym argumentem, ale po przemyśleniu sprawy pojawi się proste pytanie: Czy naprawdę ściganie przestępców jest tak bardzo zależne od danych z iPhone’a?

PODGLĄDANIE W TAJEMNICY TO NIC ZŁEGO?

Innym klasyczny sposób broni inwigilacji to przekonywanie, że inwigilacja to nic wielkiego. Nikomu to nie przeszkadza, nikogo to nie krzywdzi, więc czemu się wszyscy czepiacie?

Najciekawszy argument o nieszkodliwości inwigilacji jest następujący – osoba podglądana w tajemnicy nie jest świadoma, że jest podglądana, zatem nie dzieje się jej żadna krzywda. Inna wersja tego argumentu jest taka, że jeśli firmy z rynku IT współpracują z władzami w tajemnicy, to nie poniosą szkody. Przecież nikt się o niczym nie dowie!

Tak absurdalny argument został przedstawiony m.in. przez sędziego Morrisa S. Arnolda w roku 2008, w czasie sporu między rządem a firmą Yahoo. Dokumenty na temat tej sprawy są dopiero odtajniane. Znamienne słowa sędziego Arnolda znajdziecie na stronie 9 dokumentu z transkrypcją z przesłuchania przed sądem.

– Jeśli ten nakaz jest egzekwowany i jest tajny, jak możesz być pokrzywdzony? Ludzie nie wiedzą, że mogą być jakkolwiek monitorowani. Jak możecie być tym pokrzywdzeni? – pytał sędzia przedstawiciela firmy Yahoo.

Jeśli takie rzeczy mówi wykształcony człowiek reprezentujący wymiar sprawiedliwości, to wiedz, że coś się dzieje. Musimy oczywiście brać pod uwagę, że te słowa padły w 2008 roku. Dziś już wiemy, że najbardziej tajne programy inwigilacji mogą nagle ujrzeć światło dzienne. Niemniej różne warianty tego argumentu o nieszkodliwości są ciągle w obiegu.

Poza tym słowa sędziego ukazują punkt widzenia władz, który musi być żywy do dziś. Władze naprawdę wierzą, że inwigilacja nie jest krzywdą, dopóki nikt o niczym nie wie. Wystarczy wszystko utajnić i będzie dobrze.

Takie myślenie może cechować państwa totalitarne, które mówią otwarcie, że będą wchodzić z buciorami w życie obywateli. Takie myślenie nie powinno być jednak obecne w państwach demokratycznych, w których prawa człowieka powinny być punktem wyjścia do tworzenia prawa.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)